

Dama w operze

MAJ-CZERWIEC 2008

6 I 7 KWIETNIA, PIERWSZY RAZ PO 42-LETNIEJ PRZERWIE, NA DESKACH OPERY KRAKOWSKIEJ MIELIŚMY OKAZJĘ ZOBACZYĆ „DAMĘ PIKOWĄ” PIOTRA CZAJKOWSKIEGO. TĘ HISTORIĘ O MIŁOŚCI, PRAGNIENIU WŁADZY, HAZARDZIE, NAMIĘTNOŚCIACH I TĘSKNOCIE ZA MŁODOŚCIĄ WARTO USŁYSZEĆ, ALE I WARTO ZOBACZYĆ, BO SCENOGRAFIA I KOSTIUMY TWORZĄ WRAZ Z MUZYKĄ PIĘKNE WIDOWISKO.

10

zwłaszcza dziś, gdy w mediach panuje kult młodości, a starość spychana jest na margines – dodaje.

Psychologia kostiumu

Ponadczasowość ludzkich przeżyć w „Damie Pikowej” podkreśla również Krzysztof Nazar, reżyser spektaklu. – Istnieją dzieła, które niezależnie od tego, czy mają sto, dwieście czy trzysta lat nadal mówią o tym, z czym się borykamy. A libretto do „Damy Pikowej” jest jednym z najlepszych literacko i psychologicznie dzieł spośród utworów operowych. Na uwagę widza zasługują też

Emocje wzięły górę

Odtwórcami głównych ról w „Damie Pikowej” są ludzkie emocje. Nie postaci aktorów ani nawet nie muzyka, ale przeżycia i namiętności. Zwracają na to uwagę wszyscy twórcy widowiska. – Tym razem orkiestra ma jedynie komentować i uzupełniać emocje bohaterów, ma być ich tłem, nie zaś pierwszym planem – wyjaśnia Iwona Sowińska, dyrygent i kierownik muzyczny „Damy Pikowej”. Podobną rolę pełni piękna, choć minimalistyczna, scenografia autorstwa Marka Chowańca.

Kobiety punkt widzenia

O uczuciach bohaterów dużo mówią także soliści. – Hrabina to postać, którą zagrałam specjalnie dla kobiet, zwłaszcza tych starszych, bo tylko one będą potrafiły ją zrozumieć – powiedziała „Miastu Kobiet” Bożena Zawiślak-Dolny, krakowska artystka operowa grająca w „Damie Pikowej” rolę tytułową (drugą odtwórczynią Hrabiny jest Alicja Węgorzewska-Whiskerd). – Dama Pikowa jest starą, niedotężną kobietą. Ubolewa nad swym losem, zwłaszcza że kiedyś, gdy była młoda, brylowała na francuskich salonach i rozkochiwała w sobie mężczyzn. Jednak mimo żalu i bólu, w towarzystwie nadal potrafi trzymać klasę i nie pokazuje po sobie, jak strasznie cierpi. Jest prawdziwą damą. Temat ten zdaje się być aktualny



Scena zbiorowa, fot. Jacek Wrzesiński / MAI

stroje. Ich projektantka, Zofia de Ines, znana z rozmachu, z jakim tworzy kostiumy, podkreślała, że to nie one są w tej operze najważniejsze. – Starłam się powściągnąć wodze mojej wyobraźni. Mimo, że akcja „Damy Pikowej” rozgrywa się w carskiej Rosji, postanowiłam zastosować proste, współczesne rozwiązania, ale z nutą namiętności – mówiła przed premierą. Bogusław Nowak, dyrektor Krakowskiej Opery, ripostował: – To nieprawda, że pani Zofia powściągnęła swoją fantazję. Widzę przecież, jak wysokie rachunki spływają do opery za tkaniny na suknie... To będzie piękne wydarzenie.

Karolina Siudeja

Najbliższe spotkanie z „Damą Pikową” w Krakowskiej Operze już **18 i 19 maja o godz. 18.30.**



MACIEJ KURCZAK

Krakowska „Dama pikowa” jeszcze przed premierą

Dama pikowa

Po ponad 40 latach powraca do repertuaru Opery Krakowskiej „Dama pikowa” Piotra Czajkowskiego. Na premierowe pokazy zapraszamy w niedzielę i poniedziałek.

Opera Czajkowskiego powstała na podstawie opowiadania Puszkina o tym samym tytule. Libretto napisał brat kompozytora, Modest Czajkowski. Bohater „Damy pikowej”, Herman, to oficer ogarnięty namiętnością do hazardu. Kiedy nadarza się okazja, by poznać sekret wygranej, posiąść tajemnicę trzech kart, jest skłonny pogrzebać miłość, a nawet popełnić zbrodnię.

Opera Czajkowskiego intensyfikuje uczucia bohaterów noweli Puszkina. Herman Puszkina nie kocha Lizy,

cynicznie wykorzystuje jej uczucie, u Czajkowskiego Herman kocha naprawdę i jego miłość przeplata się ze zgubnym uzależnieniem od kart, wiodącym go ostatecznie ku samozgładzie.

„Zakończenie komponowałem wczoraj do południa... Okazało się, że Herman był dla mnie nie tylko pretekstem do napisania takiej czy innej muzyki, lecz rzeczywistym, żywym, a nawet sympatycznym człowiekiem... to moje ciepłe, żywe uczucie dla bohatera opery odzwierciedliło się korzystnie również w muzyce” – pisał Czajkowski do brata.

„Dama pikowa” zaliczana jest do psychologicznych dramatów muzycznych, głęboko analizujących przeżycia jednostki. Klimat emocjonalny opery, fantazja twórcza, świet-

ne opracowanie partii wokalnych, barwna instrumentacja, nagłe zmiany nastroju, posługiwanie się cytatami z utworów w innym stylu sprawiły, że ten właśnie spektakl obok „Oniegina” uznany został za najwybitniejszą z oper Czajkowskiego.

Sama opera powstała w wyjątkowo krótkim czasie: między 19 stycznia a 3 marca 1890 we Florencji kompozytor napisał szkice, partyturę ukończył 8 czerwca. Wystawiona w tym samym roku w cesarskim Teatrze Maryjskim w Petersburgu przyniosła mu oszałamiający sukces. Ostatnia realizacja „Damy pikowej” na krakowskiej scenie odbyła się w marcu 1966 roku. Operę Czajkowskiego wystawił wtedy Kazimierz Kord (kierownictwo muzyczne i reżyseria). W partii Hrabiny wystąpiła,

obchodząca w tym roku jubileusz 50-lecia pracy artystycznej, Janina Tiszerant-Parzyńska, stwarzając niezapomnianą kreację.

Najnowsza wersja „Damy pikowej” powstała pod kierownictwem muzycznym Iwony Sowińskiej, dyrygentki związanej z Operą Narodową w Warszawie. Reżyserem i inscenizatorem jest twórca wielu inscenizacji teatralnych i operowych, Krzysztof Nazar. Nad stroną plastyczną spektaklu czuwali znani krakowskiej publiczności scenograf Marek Chowaniec i Zofia de Ines, tworząca kostiumy. (fren)

Teatr im. Słowackiego
pl. św. Ducha 1
niedziela, poniedziałek,
godz. 18.30
Bilety: 29-150 zł

OPERA KRAKOWSKA

04-04-2008

>> PREMIERA w Operze Krakowskiej

Dama pikowa

**JOANNA
TARGON**

joanna.targon
@krakow.agora.pl



W niedzielę i poniedziałek o godz. 18.30 na scenie operowej w Teatrze im. Słowackiego premierowe przedstawienie „Damy pikowej” Czajkowskiego.

Libretto na podstawie opowiadania Puszkina napisał brat kompozytora Modest Czajkowski. „Damę piko-

wą” Czajkowski pisał szybko - od końca stycznia do połowy marca 1890 r. powstał szkic, w kwietniu wyciąg fortepianowy; partytura została ukończona w czerwcu. Komponowanie wiązało się z silnymi emocjami. „W niektórych miejscach zdarzało mi się poczuć nagle tak straszliwy lęk, taki strach i dzikie przerażenie, że na pewno po części udzieli się publiczności przy słuchaniu” - pisał w liście.

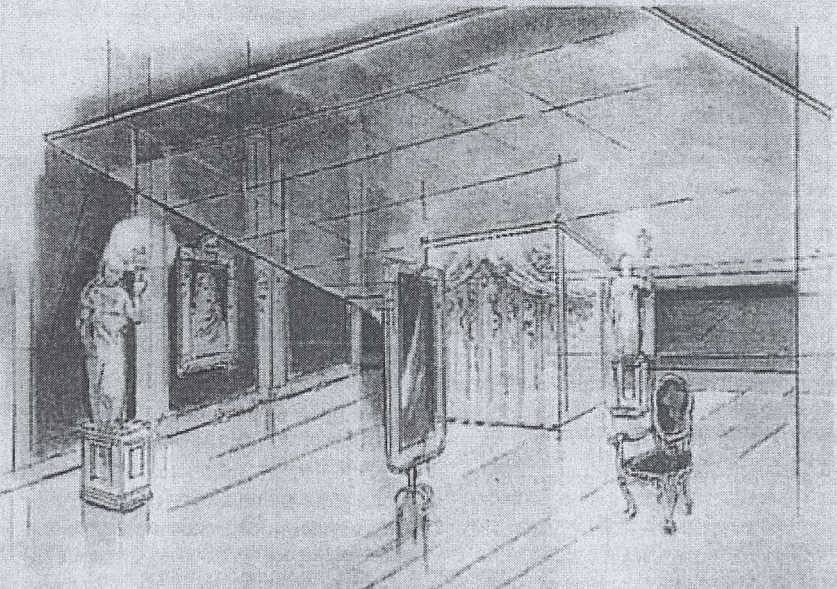
19 grudnia tegoż roku w operze Petersburskiej odbyło się przedstawienie prapremierowe. „Od początku do końca opera miała ogromne powodzenie, po każdym obrazie wywoływano autora i wykonawców. Po I akcie ofiarowano kompozytorowi srebrny wieniec, po drugim - ogromną wawrzyno-

wą lirę” - pisał główny reżyser teatru Giennadij Kondratiew do dyrektora carskich teatrów.

Bohaterem „Damy pikowej” jest Herman, niebogaty oficer, zakochany w pięknej Lizie. Liza ma wyjść za księcia Jeleckiego, choć serce skłania ją ku Hermanowi. Herman ma jednak drugą namietność - hazard. Pragnie poznać tajemnicę trzech zawsze wygrywających kart - ten sekret należy do babki Lizy, starej hrabiny zwanej Damą pikową. Powtarzana w towarzystwie legenda głosi, że hrabina wyjawiała w przeszłości sekret dwóm osobom - trzecia będzie sprawcą jej śmierci...

Kierownikiem muzycznym jest Iwona Sowińska, absolwentka kra-

ARCHIWUM OPERY KRAKOWSKIEJ



Projekt scenografii autorstwa Marka Chowańca

kowskiej Akademii Muzycznej, związana z Operą Narodową w Warszawie (asystentka dyrygentów, m.in. Kazimierza Korda przy „Damie pikowej” reżyserowanej przez Mariusza Trelińskiego w 2004 r.), a reżyserem - Krzysztof Nazar. Scenografię zaprojektował Marek Chowaniec, kostiumy - Zofia de Ines.

W obsadzie m.in.: Ewa Biegas/Magdalena Nowacka (Liza), Krzysztof Bednarek/Paweł Wunder (Herman), Andrzej Biegun/Przemysław Firek (Tomski), Grzegorz Pazik/Artur Ruciński (Jelecki), Alicja Węgorzewska-Whiskerd/Bożena Zawiślak-Dolny (Hrabina) oraz orkiestra, chór i balet Opery Krakowskiej.

GAZETA WIEBOWCZA



FOT. WACŁAW KŁAG

Dwie obsady „Damy pikowej”

Na tę premierę w Operze Krakowskiej czekaliśmy z zaciekawieniem. Starsi melomani pamiętali jeszcze inscenizację Kazimierza Korda sprzed ponad 40 lat oraz poruszającą kreację Janiny Tiszerand-Parzyńskiej w partii starej Hrabiny i oczekiwali podobnych wrażeń.

Młodszy chcieli poznać uważane za najlepsze dzieło sceniczne Piotra Czajkowskiego, a znając wcześniejsze reży-

serskie dokonania Krzysztofa Nazara spodziewali się spektaklu interesującego i spójnego. Jeszcze inni byli zainteresowani muzycznymi dokonaniem Iwony Sowińskiej, która premierę „Damy pikowej” przygotowała i prowadziła, a której dotychczas nie oglądaliśmy w Krakowie z batutą w dłoni.

Nowa inscenizacja mrocznego dzieła kipiącego napiętnością okazała się rzeczywi-

ście interesująca, choć w niedzielę nie Hrabina, nie opętany żądzą wzbogacenia się Herman, ale rozdarta między dwoma kochającymi ją mężczyznami Liza stała się główną bohaterką opery, a to za sprawą wokalnego i aktorskiego kunsztu Ewy Biegas.

Opera Krakowska przygotowała dwie różne obsady „Damy pikowej”. Szerzej o nich w jutrzejszym „Dzienniku Polskim”. (AW)

DZIENNIK POLSKI

08-04-2008

Dramat namiętności

Z opery
ANNA WOŹNIAKOWSKA

Opera Krakowska z reguły przygotowuje inscenizacje w dwóch obsadach. Staram się obejrzeć obie, bo doświadczenie nauczyło mnie, iż dopiero oba premierowe spektakle dają obraz reżyserskiej wizji przedstawienia. Cóż, śpiewacy nie zawsze są dobrymi aktorami i często premierowe skupienie się na tym, co im najbliższe, czyli na muzycznej stronie spektaklu, nie pozwala im starannie przekazać to wszystko, czego nauczyli się na próbach. To moje przekonanie potwierdziły w niedzielę i poniedziałek spektakle „*Damy pikowej*” Piotra Czajkowskiego w reżyserii Krzysztofa Nazara.

„*Dama pikowa*” to dramat ludzi ogarniętych silnymi namiętnościami, nie potrafiących pod ich wpływem rozeznaczyć, co dobre, a co złe. Idą więc za głosem popędu ku klęsce. Chęć szybkiego wzbogacenia się niszczy nie tylko Hermana; karty to główny temat rozmyślań wszystkich młodych oficerów, a w finale widzimy także innych nieszczęśników splukanych grą do ena. Pragnieniu silnych miłosnych uniesień poddaje się nie tylko Liza. Tymi samymi marzeniami ogarnięte są jej towarzyszkę z „panieńskiego wieczoru”. Dzieło Czajkowskiego to także dramat niespełnienia. Przegrywa szlachetny książę Jelecki, nieszczęśliwa jest stara Hrabina – próżno wzdychająca do dawnych, szczęśliwych, bo młodych lat.

Namiętność i niespełnienie powodują nieustanne rozgoryczowanie. U Krzysztofa Nazara bohaterowie szamocą się w sensie przenośnym i dosłownym. Wiele – może za wiele – w tym spektaklu biegania, tarzania się, bezustannego ruchu. Dobrze, jeśli w pełni świadomego – tak jak u Lizy (szczególnie w poniedziałek), w którą wcieliła się Ewa Biegas, czy (również w poniedziałek) u Hermana w interpretacji Pawła Wundera, chwilami wręcz przerysowującego swe wewnętrzne dramaty. Gorzej, gdy realizowanego bez wewnętrznego przekonania jak u śpiewającego również Hermana Krzysztofa Bednarka (w niedzielę).

Dawno nie słyszałam na operowych premierach tak żywych sporów w kuluarach. Znak to,

że spektakl poruszył odbiorców. Mnie, mimo tego gorączkowego rozedrgania inscenizacja „*Damy pikowej*” wydała się spójna i logiczna. Każde z reżyserskich działań miało uzasadnienie. Wbrew niektórym podobala mi się scenografia Marka Chowańca i kostiumy Zofii de Ines. Nie wiem tylko, dlaczego scena na nadbrzeżu poprzedzająca śmierć Lizy, rozgrywająca się o północy miała to samo pełne światło ze słonecznego dnia w ogrodzie z początku opery.

Wielką zaletą nowej inscenizacji „*Damy pikowej*” jest jej staranne przygotowanie muzyczne. To zasługa Iwony Sowińskiej, pod której batutą operowa orkiestra brzmiała soczyście, z prawdziwie romantyczną pasją – szczególnie w poniedziałek. Świetnie brzmiały chóry przygotowane przez Marka Kluzę (wyborne wykorzystanie teatralnej „jaskółki”). Widać było staranne przygotowanie wszystkich odtwórców ról – dużych i małych. Na największe brawa zasłużyła Ewa Biegas – Liza – która z odpowiedzialną partią musiała zmierzyć się dwukrotnie. Śpiew był dla młodej artystki tylko jednym z elementów budowania postaci, ale jakże wspaniałym! Bardzo dobrzy byli Artur Ruciński (poruszająca zaśpiewana aria w II akcie) i Grzegorz Pazik w roli księcia Jeleckiego. W arcytrudnej partii Hermana wspomniany Paweł Wunder chwilami z trudem radził sobie z wysokimi dźwiękami, miał natomiast piękne fragmenty liryczne. Krzysztof Bednarek wyśpiewał wszystko, ale bez jakichkolwiek subtelności.

Wyrazistą postać Hrabiny stworzyła Bożena Zawłak-Dolny. Alicja Węgorzewska-Whiskerd, choć śpiewająca słynną arię z większą kulturą wokalną i w związku z tym chyba bardziej poruszającą, w całości postaci była zbyt energiczna i młoda. Pięknie śpiewała Anna Lubańska jako Paulina, choć Agnieszka Częstka stworzyła równie interesujący jej obraz. Przemysław Firek i Andrzej Biegun jako Tomski, Volodymir Pankiw i Jacek Ozimkowski jako Surin, Adam Sobierajski i Wasyl Grokholskyi jako Czekaliński dobrze dopełnili całości.

Nowa inscenizacja „*Damy pikowej*” jeśli nie jest może wielkim sukcesem, to przecież pokazuje niemały potencjał Opery Krakowskiej i kierunek jej działań na przyszłość. A to daje nadzieję.

DZIENNIK
POLSKI

08-04-2008

Fatum mnie nie przeraża

– mówi **KRZYSZTOF NAZAR**, reżyser opery „Dama pikowa” Piotra Czajkowskiego

■ W niedzielę, 6 kwietnia, w Operze Krakowskiej odbędzie się premiera „Damy pikowej” w Pańskiej reżyserii. Ma Pan tremę?

– Nie. Moje emocje są związane z dojrzewaniem przedstawienia. Zaczęłam pracę z poczuciem radości ze spotkania z ludźmi, którzy też chcą coś ciekawego zrobić. Dopóki w próby nie wkraczają przeciwności losu, takie jak np. trudności organizacyjne, odczuwam pracę nad tą operą jako wielką frajdę.

■ Pytam o treść nie bez powodu, ponieważ „Dama pikowa” wywołuje szczególne emocje. Po pierwsze dlatego, że od 42 lat nie było jej na scenie w Krakowie, a po drugie dlatego, że ta opera uważana jest za pechową.

– Fatum wiszące nad tą operą mnie nie przeraża. Debiutowałem w Teatrze Telewizji „Makbetem”, który też jest uważany za pechowy. W związku z tym być może oswoiłem się z teatralnymi przesadami i nie robią one na mnie wrażenia.

■ Największe ryzyko podjął dyrektor Opery Bogusław Nowak, bo zgodnie z przesądą „Dama pikowa” zmusza dyrektorów do odejścia.

– Słyszałem o tym i nawet mi wyliczano dyrektorów, którzy skończyli karierę na „Damy pikowej”. Nie życzę tego obecnej dyrekcji Opery Krakowskiej.

■ Piotr Czajkowski wraz z bratem Modestem, który napisał libretto na podstawie opowiadania Puszkina, umiejscowił akcję opery w Petersburgu pod koniec XVIII wieku. Czy Pan w swojej inscenizacji pozostaje temu wierny?

– Świat opery jest światem totalnego teatru, kreacji rzeczywistości, w której wszystko może się ze sobą spotkać: przeszłość z teraźniejszością i przyszłością. Dlatego miejsce i czas akcji nie są dla mnie istotne. Liczy się natomiast przede wszystkim to, o czym

jest to opowieść. „Dama pikowa” Czajkowskiego jak żadna inna opera pokazuje niszczące człowieka namietności. Z tą operą jest jak z każdym wybitnym dziełem: po latach jest nadal aktualne, bo opowiada o odwiecznych i niezniszczalnych pragnieniach człowieka. A te tak naprawdę się nie zmieniają. Zmieniają się zabawki wokół człowieka, ale

sam człowiek, jego dążenia, jego psychika są ciągle takie same.

■ Ale akcja tego przedstawienia gdzieś musi się dziać, w jakichś czasach, co powinno być podkreślone przez kostiumy i scenografię. Zatem?

– Ta opowieść będzie się działa w naszym czasie, a dokładnie w czasie tego przed-

stawienia. Unikam precyzyjnej odpowiedzi na pytanie, bo uważam, że świat sceniczny jest światem, który powinien być stworzony od początku do końca i choć korzysta on z elementów rzeczywistości, wcale nie powinien w sposób oczywisty od-



FOT. ANNA KACZMARZ

wolować się do rzeczywistości. Jestem przeciwnikiem wprowadzania na scenę w ramach współczesnienia np. policjantów albo żołnierzy w moro. Takie podejście do inscenizacji świadczy o impotencji wyobraźni. Sprowadzenie teatru do imitacji rzeczywistości jest morderstwem na teatrze. Teatr ma kreować rzeczywistość, a nie imitować.

■ W Krakowie wyreżyserował Pan dwie opery Krzysztofa Pendereckiego: „Króla Ubu” i „Czarna maska”. W tej chwili po raz pierwszy sięga Pan po „Damy pikową”. Co jest dla Pana najciekawsze w tej inscenizacji?

– Bogactwo psychologicznej prawdy dopowiedzianej muzyką, która nie jest tylko ilustracją nastroju sceny, ale istotnym czynnikiem dramatu. Muzyka dopełnia obraz postaci, odpowiada emocje, które są poza słowami libretta, a tkwią w namietnych charakterach bohaterów. Dwa przebiegi muzyczne – instrumentalny i wokalny – stwarzają pełną prawdę o wewnętrznym życiu osób scenicznego dramatu. Muzyka nie jest jedynie pomocą dla wokalisty, ale staje się immanentną cechą temperamentu danej postaci. Pogłębia rysunek psychologiczny. Bo „Dama pikowa” jest przede wszystkim dramatem o różnicach charakteru.

■ Temat „Damy pikowej” wydaje się wciąż aktualny: miłość, pieniądze, hazard.

– Kiedy istnieje pewne zachwianie wartości to wielka miłość może być tak samo ważna jak wielka namietność do pieniędzy. Nie umiemy wybrać, bo nie mamy w sobie hierarchii moralnej, do której moglibyśmy się odwołać. „Dama pikowa” pod względem psychologicznym została bardzo bogato zbudowana. Np. Hrabina, która nie jest tylko złośliwą staruchą, przeżywa dramat, bo już nie rozumie współczesnych czasów. Jest banita; jej czas minął, wszystko, co było piękne, było za czasów jej młodości. Dlatego neguje czas teraźniejszy. Jak się dokładnie przeczyta tekst opery, to każda postać niesie wiele ponadczasowych dramatów, związanych z człowiekiem. Jeżeli się tego nie zatupie niezrozumieniem i pójsciem tylko w efekty, to ludzkie dramaty powinny być czytelne. I właśnie dlatego jest to ciekawa opera.

Rozmawiała: AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Piotr Czajkowski „Dama pikowa”

Premiera scena operowa Teatru im. Juliusza Słowackiego, 6, 7 kwietnia godz. 18.30. Kierownictwo muzyczne Iwona Sowińska, reżyseria Krzysztof Nazar, scenografia Marek Chowaniec, kostiumy Zofia de Ines. Wystąpią m.in.: Ewa Biegas/ Magdalena Nowacka (Liza), Krzysztof Bednarek/ Paweł Wunder (Herman), Andrzej Biegun/ Przemysław Firek (Tomski), Grzegorz Pazik/ Artur Ruciński (Jelecki), Alicja Węgorzewska-Whiskerd/ Bożena Zawisłak-Dołny (Hrabina) oraz orkiestra, chór i balet Opery Krakowskiej.



DZIENNIK POLSKI

03-04-2008

Wspaniała opera Czajkowskiego przygotowana przez świetnych twórców i doskonałych solistów

„Dama” po 42 latach

W Operze Krakowskiej długo oczekiwana premiera! Po 42 latach po raz drugi w historii tej opery zostanie wystawiona „Dama pikowa” Piotra Czajkowskiego. Premiery już w niedzielę i poniedziałek na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego.

– *To dla nas duże wyzwanie reżyserskie i techniczne – mówi Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej. – Udało nam się pozyskać do tego przedsięwzięcia świetnych twórców i doskonałych solistów śpiewaków, m.in. Artura Rucińskiego, Magdalenę Nowacką czy Krzysztofa Bednarka.*

Opera Czajkowskiego powstała na podstawie opowiadania Puszkina o tym samym tytule. Libretto napisał brat kompozytora Modest Czajkowski. – *Libretto tej opery jest od strony psychologicznej jednym z lepszych utworów literatury operowej – mówi Krzysztof Nazar, reżyser „Damy pikowej”.*

– *To wielka opera o namietnościach, o wielkich pokusach, z którymi nie umiemy sobie poradzić – dodaje.*

Doskonała charakterystyka głównych bohaterów, muzyka napisana z wielkim rozmachem, a także świetne partie wokalne, barwna instrumentacja, nagle zmiany nastroju spowodowały, że „Dama pikowa” uznana została za najwybitniejszą z oper Czajkowskiego. – *Dokonałiśmy pewnych skrótów w muzyce, byliśmy bowiem maksymalnie skoncentrowani na dramacie bohaterów, pozostawiając tło historyczne w tyle – mówi Iwona Sowińska, dyrygentka, kierownik muzyczny przedstawienia. – Naszym głównym założeniem było uzyskanie spójności między inscenizacją a muzyką.*

Kostiumy do krakowskiej inscenizacji przygotowała Zofia de Ines, która zapowiada, że starała się powściągnąć swoje pomysły. – *W moich kostiumach nie ma akcentów rosyj-*

skich. Poszukiwałam prostoty. Ubrania są skrojone blisko ciała, ale ze szlachetnych materiałów – podkreśla Zofia de Ines.

– *Scenografia jest raczej zachowana w estetyce art déco, czyli w estetyce czystej formy – mówi Marek Chowaniec, scenograf. – Planowany budżet na scenografię przekroczyliśmy trzykrotnie.*

Do końca sezonu miłośników opery czeka jeszcze jedna premiera. Podczas tegorocznego XII Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej 21 czerwca odbędzie się na hipodromie obok zamku w Niepołomicach premiera widowiska plenerowego „Baron cygański” Straussa. Spektakl, który zostanie pokazany cztery razy, będzie częścią jubileuszu 650-lecia Niepołomic. Zanim to nastąpi, w maju na DVD ukaże się operetka Karola Szymanowskiego „Loteria na mężów”, wystawiona w zeszłym roku przez Operę Krakowską.

(AMS)

DZIENNIK POLSKI

02-04-2008

Dama w szklarni ●●●●○○

Dziwne, że **Krzysztof Nazar** dopiero po raz trzeci wyreżyserował operę – po niedysiejszych dwóch udanych realizacjach dzieł Pendereckiego („Czarna maska” i „Król Ubu”) widać było, że czuje specyfikę teatru muzycznego. Nowa „**Dama pikowa**” Czajkowskiego w **Operze Krakowskiej** ma w sobie może pewną statyczność, a także monotonię dekoracji – wszystko rozgrywa się albo na schodach (nabrzeża rzeki lub pałacu), albo we wnętrzu z przeszklonym dachem (pokój Lizy, sypialnia Hrabiny, mieszkanie Hermana, a nawet kasyno). Czasem też ruch sceniczny jest zbyt groteskowy, przez to że przesadnie odzwierciedla rytm muzyki. Jednak całość została poprowadzona z szacunkiem dla dzieła i dla solistów. Wśród tych wyróżnia się zwłaszcza Ewa Biegas w roli nieszczęsnej, namiętnej Lizy, i Artur Ruciński jako jej narzeczony, księżę Jerleński. Krzysztof Bednarek kondycyjnie wy-



© LAŚYK/REPORTER

Ewa Biegas w roli Lizy

trzymuje potwornie ciężką partię Hermana, głównego bohatera, ale aktorsko jest niestety drewniany, aż trudno uwierzyć, że to właśnie do niego Liza miałaby żywić grzeszną namiętność. Od strony muzycznej całość sprawnie prowadzi młoda dyrygentka Iwona Sowińska.

DOROTA SZWARCMAN

POLITKA

13-04-2008

Trójka, siódemka... niestety, bez asa

Nowa premiera Opery Krakowskiej nie odnowiła wizerunku tej instytucji - wyszło tak jak zwykle. Uszy mają przyjemność, natomiast oczy już nie bardzo



Od lewej: Artur Ruciński (Jelecki), Przemysław Fłrek (Tomski) i – w tle – Adam Sobierajski (Czekaliński)

JOANNA TARGOŃ

Przed premierą scenograf mówił o czystych formach, oszczędności i art déco, a reżyser o namietnościach i wiarygodności psychologicznej. Co z tych deklaracji zostało? Niewiele. Głównie namietności.

Bardzo emocjonalna muzyka Czajkowskiego znalazła świetnych wykonawców - Ewę Biegas (Liza), Krzysztofa Bednarka (Herman), Artura Rucińskiego (Jelecki), Bożenę Zawislak-Dolny (Hrabina). To główni bohaterowie, ale i mniejsze role zostały starannie obsadzone: Anna Lubańska (Polina), Przemysław Fłrek (Tomski), Wiesław Popiołek

(Czaplicki) czy Adam Sobierajski (Czekaliński). Prowadząca spektakl Iwona Sowińska i śpiewacy podkreśliли jeszcze emocjonalność muzyki, chwilami niemal do granic hysterii, ale było to konsekwentne i - co ważniejsze - skuteczne. Aria Lizy oczekującej na moście na Hermana ścisła serce, romans Poliny wywoływał dreszcze złych przeczuć, pieśń Hrabiny wzruszała i przerażała...

Szkoda tylko, że forma sceniczna nie pomagała muzyce, a nawet mocno jej przeszkadzała. Scena Teatru im. Słowackiego może nie jest bardzo duża, ale też nie mała. Marek Chowaniec sprawił, że wydawała się ciasna i zagracona. Do scen w plenerze za-

projektował białe, półprzezroczyste, dość strome schody, zakończone balustradą z białymi tralkami. Na schodach lawki, obok zastawki. Nie dość, że ciasno, to jeszcze hałaśliwie - schody dudniły ponuro pod stopami, a że sporo osób po nich się przechadzało, podskakiwało i biegło, skutecznie zagłuszały muzykę. Z kolei w scenach rozgrywających się w pałacu Hrabiny nad sceną wisiał kolosalny skośny szklany sufit (rewers owych schodów); może to sugestia, że Hrabina z sentymentu do Paryża mieszka na mansardzie? Scenę zdobią również (w zależności od sytuacji) złote bądź srebrne posągi z plastiku, toporna szara kanapa, równie toporne biurko, wielkie czarne lśniące lustro w ozdobnych ramach, chwiejące się uliczne latarnie.

Trudno mówić tu o oszczędności czy szlachetności formy - scenografia nie spełnia też innej roli niż ilustrowanie miejsc akcji. Nie sugeruje nastroju, nie tworzy przestrzeni dla muzyki i uczuć. No, może tylko w scenie balu, w której wystrojeni goście przemykają jedynie po schodach, widoczni przez moment w wąskim prześwicie między czarnymi płaszczyznami luster, co dobrze rymuje się i z niepokojącą muzyką, i stanem duszy Hermana.

Trójka, siódemka, as - to owa zapewniająca wygraną sekwencja kart, obsesja Hermana. W tym spektaklu była trójka i siódemka (czyli muzyka i śpiew), asa - czyli formy scenicznej - zabrakło. ●

Opera Krakowska, Piotr Czajkowski, „Dama pikowa”, kierownictwo muzyczne - Iwona Sowińska, reżyseria - Krzysztof Nazar, scenografia - Marek Chowaniec, kostiumy - Zofia de Ines, reżyseria światła - Mirosław Poznański, premiera 6, 7 kwietnia 2008

GAZETA

WYBORCZA

08-04-2008

Czekając na asa

Muzycznie pełna żarliwości, nasyconych harmonii, ekspresyjnych partii wokalnych, traktująca o miłości i hazardzie, „Dama Pikowa” jest repertuarowym pewniakiem. Ów operowy samograj łatwo jednak spalić.

Krzysztof Nazar chciał partyturę Czajkowskiego przewietrzyć. Aby dzieło zbliżyć do słuchacza, uaktualnić przesłanie, nie wystarczy wszakże użyć kilku dyżurnych współczesnych bibelotów. Można pozbawić operę zakotwiczenia w XVIII w. Można usadzić śpiewaków na imitacji designerskiej sofy. Można pokazać kawalek nagiego ciała, najlepiej staroego. Ba! Można wprowadzić modny wątek homoseksualny. Tyle tylko że powinno to służyć dziełu, a nie je ośmieszać.

O pomstę do nieba wołała tan-detna scenografia Marka Chowańca. Schody wyjęte z taniej paryskiej rewii (ach, ten musicalowy trik z „tańczącymi” parasolami podczas burzy w akcie I...) straszyły w kolejnych scenach rozgrywających się nad rzeką. Apartamenty Hrabiny i Lizy to nieudane połączenie loftu z muzeum klasycznej rzeźby, surowe zaś koszary, w których duch Hrabiny zdradza Hermanowi

tajemnicę trzech kart, raziły przasną prysznicową zasłoną...

Brak ładnych obrazów nieco rekompensowała dość wyrazista reżyseria. Nazar precyzyjnie prowadził postaci, próbując formować każdego bohatera odpowiednimi gestami. Choć udało mu się to w ariach i duetach, pomysłu nie starczyło na ansamblę. Mnogość planów w aktach I i III potęgowała poczucie chaosu. Źle się stało, że część fragmentów dramaturgicznie ważnych przez szybkie tempo, które całości nadała stojąca za pulpitem Iwona Sowińska, straciła na znaczeniu.

Wokalnie spektakl trzymała na barkach trójka artystów. Szkoda, że dwoje z nich realizowało partie drugorzędne. Artur Ruciński jako ksiązę Jelecki fantastycznie brzmiącym głosem i wrodzoną muzykalnością uwrażliwił odepchniętego przez Lizę kochanka. Ładnym muzycznie epizodem zaznaczyła się Anna Lubąńska, która wdzięcznie wykonała pieśń wśród mizdrzących się dziewcząt w akcie I. Wreszcie Ewa Biegas, która wcieliła się w Lizę. Mocny wolumen głosu, ostrość w atakowaniu górnego rejestru, niekiedy brak kobiecości, mógł klócić się z rysunkiem postaci przez Czajkowskiego namalowanej

dość delikatną kreską. Histeryczne aktorstwo, przerysowane emocje zadziwiająco zgrabnie wypadły w ostatnim dialogu z Hermanem.

Tym większy żal, że Krzysztof Bednarek zupełnie w tej roli się nie sprawdził. Wykrzyczane frazy, z rozbiegu łapane wysokie dźwięki i bezbarwne kreowanie postaci to tylko kilka z zarzutów. Braki wokalne świetnym aktorstwem nadrabiała z kolei Bożena Zawisłak-Dolny, której menuet o dawnych wojażach na paryskich dworach tylko uwypuklił kłopoty z utrzymaniem intonacji i równowagi między rejestrami.

Operę Krakowską czeka za kilka miesięcy przeprowadzka do nowego gmachu. Jeśli jednak dyrekcja teatru będzie proponować spektakle na tak wątpliwym poziomie, a orkiestra i chór wciąż będą markować, trudno będzie pozbyć się miastu miana operowej prowincji. Pozostaje tylko żywić nadzieję, że Bogusław Nowak trzyma w rękawie asa.

DANIEL CICHY

- Piotr Czajkowski, „Dama Pikowa”, dyr.: Iwona Sowińska, reż.: Krzysztof Nazar, scen.: Marek Chowaniec, premiera: Opera Krakowska, 6 kwietnia 2008 r.

TYGODNIK POLISZECHNY

13-04-2008